

| | |
|--|----|
| 1. Pora już odejść | 1 |
| 2. Gdy północ wybije | 2 |
| 3. Świniaki song | 3 |
| 4. Pół dekalogu | 4 |
| 5. Ballada z widokiem na morze | 5 |
| 6. Ballada terapeutyczna | 6 |
| 7. Niebajka | 7 |
| 8. Pytasz co u mnie | 8 |
| 9. Tak na spokojnie | 9 |
| 10. Piosenka o tym jak jest | 10 |
| 11. Czas pozbywania się marzeń | 11 |
| 12. Napisałem dla Ciebie piosenkę | 12 |
| 13. Spotkanie po latach czyli cios między oczy | 13 |
| 14. Pytasz córciu | 14 |
| 15. Ballada gruntowna | 15 |
| 16. Siup! | 16 |
| 17. Choinka | 17 |
| 18. Głowa | 17 |
| 19. SłoiK | 18 |
| 20. Chcą złapać wiatr | 19 |
| 21. Na nowy rok | 20 |
| 22. Przyjdę wnet | 21 |
| 23. Náměšť | 22 |
| 24. Jest mi smutno | 23 |
| 25. Hotel Savoy | 24 |
| 26. Kolęda przedświąteczna | 25 |
| 27. Na złe i na dobre | 26 |
| 28. Najprostsze z rozstań | 27 |
| 29. Pamięci Jacka K. | 28 |
| 30. Znowu zostałem sam | 29 |

Pora już odejść

kap IV

Żadna szkoła, dom rodzinny ani praca,
Nie jest w stanie przygotować chłopca na
Naturalny stan permanentnego kaca,
Gdy czterdziestkę taki chłopca na karku ma.
Taki kryzys, co się zdarza w średnim wieku,
Suchej nitki nie zostawia na człowieku.

e H7 e a7
e H7 e H7
e H7 e a7
e H7 e
a e
a (C H)

Pora już odejść.
Pora już odejść.
Pora już wstąpić na ostatni życia schodek,
Bo skoro dalej tak ma być,
Że mam się męczyć oraz tyć,
Lepiej od razu ubrać frak,
W trumnie położyć się na wznak,
Przybić od środka gwoździe dwa
I Voila!

e a
e a
C H7
a
e
H7
e
H7
(e a7 e a7 e a7 H7)

Gdzieś się podział maratończyk i atleta,
Każdy chłopca przypadek ten z autopsji zna.
Na koszuli jeden X na każdy etat,
A etaty taki chłopca ma zwykle dwa.
Kryzys w średnim wieku swe odciska piętno
I dla serca groźne staje się półpiętno.

Pora już odejść...

Jeszcze warto tu poruszyć temat kobiet,
Każdy chłopca przynajmniej kilka w życiu znał.
Ile było ich, przypomnieć trudno sobie.
Coraz trudniej, choćby taki chłopca i chciał.
W tym aspekcie kryzys więc nie szarpie duszy,
A jak szarpnie - wtedy żona ją ogłuszy.

Pora już odejść...

Tylko pamiętać trzeba jeszcze,
By kombinerki albo kleszcze
Trzymać na wyciągnięcie ręki,
Bo gdy umilkną marsza dźwięki
I gdy znad trumny znikną trutnie,
A żona drzemkę sobie utnie,
Wyciągnę cicho gwoździe dwa
I Voila!

a
e
H7
e
a
e
H7
(e a7 e a7 e a7 H7)

Gdy północ wybije

Nim północ wybije ślę tobie najszczęśliwsze życzenia:
Rodzina niech trzyma, a flaszka nie ściąga na dno
I niech nie daj boże się nic w przyszłym roku nie zmienia,
Bo zmienić się może za dużo i na co nam to.

Gdy północ wybije w odbicie się spojrzę za oknem,
Przed którym mnie chroni cegłówka, dachówka i szkło.
I spać pójde wierząc, że dzisiaj na pewno nie zmoknę.
I spać pójde wierząc, że o to nam szło.

Gdy północ już minie to sen mnie poprosi na stronę
I zacznie po cichu na strychu rozwijać swą nić,
Na której się płacze, że jeszcze nie wszystko stracone,
A to co stracone wciąż może się śnić.

Nim północ wybije ślę tobie najszczęśliwsze życzenia:
Rodzina niech trzyma, a flaszka nie ściąga na dno
I niech nie daj boże się nic w przyszłym roku nie zmienia,
Bo zmienić się może za dużo i na co nam to.

kap. III

C F C
C F G
F G C F
F G C C7 (F G C)

Świniaki song

kap. II

Wiszę w rzeźni na haku,
Co będzie ze mną, nie wiem.
Tęsknię ciut do chłopaków,
Którzy zostali w chlewie.
Wiszę tak sobie, wiszę
Wśród mi podobnych tusz,
Mam perspektywy marne
I w boczek wbity nóż.

a
E

a
a
E

a A7

Ale się jeszcze odbiję,
Taką nadzieję mam.
Ale się jeszcze, ale się jeszcze,
Jeszcze odbiję się wam.

d a
E a A7
d a
E a A7 (a)

Wiszę tak drugi tydzień
W oko mi weszła sól,
Przez co prawie nie widzę,
Lecz generalnie jest cool.
Klimat raczej polarny
Swoje zalety ma,
Słonina nieźle się trzyma,
A przy okazji i ja.

Ale się jeszcze odbiję...

Wczoraj sąsiadkę wzięli,
Dziś pewnie wezmą nas.
Nawet mnie z haka ściągnęli,
Mrucząc pod nosem "Już czas".
Na koniec jeszcze morał
W tej opowieści tkwi,
Że nie ma co się zadręczać
Nim chłodni trzasną drzwi.

Bo ja się jeszcze odbiję,
Taką nadzieję mam.
Bo ja się jeszcze, bo ja się jeszcze,
Jeszcze odbiję się wam.

Pół dekalogu

kap III

Zostawić przestrzeń.
Taka złamanych serc taktyka.
Taka złamanych serc taktyka,
By się wzajemnie nie przenikać.
Zostawić przestrzeń.
Kawałek świata przekreślony
Słowem lub gestem.

a
E
G
C E7sus4 E7
d d7
a
E a A7

I tak się dzieli na pół
Dekalog mój.
Przykazań zbiór.
Zbiór otwarty.

d d7
a
E
a A7 (a E)

Połączyć w jedno
To, co na sercu, w ustach, w głowie.
To, co na sercu, w ustach, w głowie,
W myślach, uczuciach oraz w słowie.
Połączyć w jedno
Uformowane pod powieką
Istnienia sedno.

Odnaleźć wroga, Chwycić i trzymać go pod rękę.
Chwycić i trzymać go pod rękę,
By musiał klęknąć, gdy ja klęknę.
Odnaleźć wroga,
Dla przyjaciela przeciwwagę,
Kamień rzucony w stronę Boga.

I nie przyrzekać,
Że jeszcze nie raz i na pewno.
Że jeszcze nie raz i na pewno,
Że bez wątpienia i że ze mną.
I nie przyrzekać.
Nie karmić niepotrzebnych złudzeń,
Żyć i nie czekać.

Napisać wierszem
Listę zakupów na gazecie.
Listę zakupów na gazecie
Na przekór temu, co na świecie.
Napisać wierszem,
To, co na co dzień strawić można.
Pominąć resztę.

Ballada z widokiem na morze

kap III

Mieszkam w bloku z widokiem na morze
Odcięte horyzontu kreską.

C

F C

Mieszkam w bloku z widokiem na morze

C G G7 (C G)

I przez to:

C

Na co dzień mnie bardziej kołysz

F

Niż ludzi tramwajem ściśniętych.

C

Statystycznie miewam częściej przechyły.

F G

Statystycznie wchodzę płynniej w zakręty.

F G C

Mieszkam w bloku z widokiem na morze...

Toleruję długie rozstania.

Samotności rozumiem dotyk.

Nie cumuję tak dla zasady.

Naturalnie znoszę powroty.

Mieszkam w bloku z widokiem na morze...

Mam okno z widokiem na morze

C

Uchylane od tyłu lat.

F C

Mam okno z widokiem na morze,

C G

A w nim lufcik na cały świat.

F G C

Ballada terapeutyczna

kap III

Uzależniłem się od sceny, co przy chronicznym braku weny a
Musiało w końcu doprowadzić do depresji. B7 Fzm7 F E a
Aby utrzymać się na nogach, znaleźć musiałem psychologa, a
Który w budżecie artystycznym by się zmieścił. B7 Fzm7 F E a
Dlatego stoję w sklepie nocnym. Wokół bez weny inni chłopcy C a
Skrzętnie drobniaki liczą z myślą o terapii. F E a
Za chwilę staną przed wyborem kapsel, zakrętka albo korek. F E a F
I muszę przyznać, dylemat to nie byle jaki. a E a E (a E a)

Nie kryję, że też jestem w kropce, choć nie są mi lekarstwa obce
I z niejednego pieca wcześniej chleb się piło.
Nikt nie postawił nam diagnozy i refundacji nie dołożył,
By na kurację pełną wszystkim wystarczyło.
Więc dobieramy się bez słowa, pierwsza terapia jest grupowa.
Pozostał tylko jeszcze jeden temat grząski.
Czy zrywać się na podwaliny sukcesu obcej medycyny?
Czy mimo wszystko dofinansować przemysł polski?

Decyzja była z góry znana potomków Reja i Rejtana,
Można więc było wreszcie przejść od słów do czynów.
Po kilku zwodach i unikach udało wybrać się skarbnika
I tak rozpoczął się słowiański marsz pingwinów.
W niecały kwadrans, jak w zegarku,
Doczłapaliśmy się do parku. Powoli zbierać zaczęliśmy się pod lipą,
Którą testował już zawczasu niejaki Janek z Czarnolasu,
Gdy się na niego kształtny zadek weny wypiął.

Prócz paru burd i przepychanek sesja przebiegła zgodnie z planem,
Choć nikt już nie pamiętał, czemu miała służyć.
Nim towarzystwo się rozeszło, wszyscy zgodzili się z sugestią,
Że trzeba będzie jeszcze kiedyś ją powtórzyć!

Niebajka

kap III

A jeśli się okaże, że życie nie jest bajką,
Wciąż będę się upierał, że warto.

F E7sus4 E7 a F
F E7sus4 E7 a
a F G a F G
d E
a
d E
a
d E
a F
d E
a a7

Wciąż łudzimy się, że gdzieś,
Za górami za lasami,
Jest kraj, w którym cały rok
Kwitnie handel zapałkami.
I marzymy o nim, gdy
Mróz za kark solidniej złapie.
Kraju, który ponoć jest
Gdzieś na mapie.

I czekamy na to by,
Gdy już coś nam przyjdzie zmieniać,
Dorwać złotą rybkę i
Z niej wydusić trzy życzenia.
A że los z nas lubi drwić,
Złotych rybek jest posucha,
A jak któraś wpadnie w sieć
To ta głucha.

I wierzymy w to, że jest
Gdzieś na świecie ta jedyna,
Co do której mamy plan
Rozpisany aż po finał.
A że miłość ślepa jest,
To i przyszłość też niepewna,
Czy nam w oko wpadnie smok,
Czy królewna.

Na pohybel zwykłym dniom
Mamy bajek pod dostatkiem.
Budujemy sobie z nich
Chybotliwą marzeń kładkę.
A konkluzja kręci się
W rytmie życia płytą zdartą.
Wystukując słowa dwa: Że warto.
Że warto
Że warto

F E7sus4 E7
a F
F E7sus4 E7
a
F E7sus4 E7
a F
F E a a F G
a F G
a F G
F E7sus4 E7 a

Pytasz co u mnie

kap II

Pytasz co u mnie, D
A ja jak kołek sterczę w tłumie. C
Nie daję ponieść się i czekam, G C
Żeby wyjść z niego na człowieka. G

Żyję w tym kraju nie od wczoraj, G
Więc odebrałem już naukę, D
By tych, co znają boskie plany, C
Omijać łukiem. G
Tym bardziej że jak okiem sięgnąć G
Jedna idea im przyświeca, D
Że łatwiej własny krzyż jest dźwigać C
Na cudzych plecach. G

Pytasz co u mnie...

Serdecznie dość mam oszołomów
W kraju od wieków na zakręcie,
Którzy się żywią tym, co było,
Nie tym, co będzie.
Tym bardziej staram się nie szukać
Miejsc gdzie ta sama płynie rzeka,
Bo wiem, jak łatwo jest utonąć
W kałuży mleka.

Pytasz co u mnie...

Dzięki szczodrości mych kolegów
Odbyłem kursy przyspieszone
Jak się skutecznie uodpornić
Na nową żonę.
Tym bardziej że jak plotka niesie
Zauroczenie nie trwa wiecznie,
A dobra zmiana bywa dobra,
Lecz niekoniecznie.
Pytasz co u mnie...

Tak na spokojnie

kap II

Konsekwentnie ten wózek pcham,
Kiedy ciało wypowiada mi wojnę.
Konsekwentnie ten wózek pcham
Tak spokojnie.

a E
a E
a E
a E

Wyczerpała się taryfa mi ulgowa
Na wieńcowe powikłania uczuciowe.
Nowa miłość, proszę pana, często rzuca na kolana,
Choć w zasadzie częściej rzuca się na głowę.
Wyczerpała się taryfa mi ulgowa,
By potykać się na n-tym uczuć wątku
I budować, burzyć, burzyć i budować
Od początku.

a a/C E7
a a/C E7
a a/C E7
a a/C E7
a a/C E7
a a/C E7
a a/C E7
a E7

Konsekwentnie ten wózek pcham...

Wyczerpała się taryfa mi ulgowa
Na dyskusję bezsensowną i jałową,
Bo niestety, proszę pana, beton to jest taka ściana,
Której przebić się nie uda zwłaszcza głową.
Wyczerpała się taryfa mi ulgowa,
By rozmieniać pozostały czas na drobne:
Komu ufam, w kogo wierzę, a do kogo ślę pacierze
I tym podobne.

Konsekwentnie ten wózek pcham...

Wyczerpała się taryfa mi ulgowa,
By się zrywać skoro świt a wracać nocą.
Własny ogon, proszę pana, można gonić aż do rana,
Choć najczęściej już się nie pamięta po co.
Wyczerpała się taryfa mi ulgowa,
Więc siłami swymi szastam niezbyt hojnie.
Bo gdy w wózku strzeli szprycha lub gdy zacznę ledwo dychać,
To go będę musiał pchać jeszcze spokojniej.

Konsekwentnie ten wózek pcham...

Czas pozbywania się marzeń

kap III

A gdy kolejne dekady
Ślą bruzdy na nasze twarze
Nadchodzi małymi krokami
Czas pozbywania się marzeń.

E E7 E E7
a
E E7 E E7
a

Gubimy je zwykle przypadkiem,
Przez źle przyszyte kieszenie.
I podnosimy je rzadziej.
I częściej wsiąkają w ziemię.

E E7 E E7
a
E E7 E E7
a

I z perspektywy ramienia
Żegnamy je kątem oka

d E E7
a
d E E7
a

... po kilku krokach.

Lecz nie jest tak, że na zawsze
Zapominamy o wszystkich.
Bo cały czas w sobie mamy,
Ich strzępki, drobne odpryski.
I gdy kolejna dekada
Śle bruzdy na nasze twarze
Spowalnia metabolizm
Przez obce ciała marzeń.

Choć z perspektywy czasu
Na każdą cząstkę małą

... jest przeciwnością.

Piosenka o tym, jak to jest

Chociaż było pięknie w moim raju,
Chociaż nieskwaszone wino było,
Chociaż nie samotny byłem w moim raju
Jakoś tak samotnie się żyło.

h Fis
Fis h
D A
Fis Fis7 h

Krokiem adekwatnym do rozwoju zdarzeń
Idę przed siebie i marzę.

D A
Fis Fis7 h

Chociaż zbyt rozkosznie w piekle było,
Kac po mętno-słodkim winie suszył,
Chociaż za rozkosze płacę w moim piekle
Warto było sprzedać cząstkę duszy.

Krokiem adekwatnym do rozwoju zdarzeń
Idę przed siebie i marzę,

I dlatego wciąż za rajem tęsknię,
Kombinując jak się w piekle skryć.
Zmiana temperatur we mnie tylko wzmacnia
Chęć do tego, aby jeszcze żyć.

Krokiem adekwatnym do rozwoju zdarzeń
Idę przed siebie i marzę.

Napisałem dla ciebie piosenkę

kap III

Napisałem dla ciebie piosenkę, aby lepiej nam szło.
Aby serce twoje było miękkie, a tu co?
Że banałów za dużo, że zasłaniam się różą,
Że wciąż słowo za słowem, że nie tak kolorowe.
Amore!

a E a
a E a
C G d a
C G d E
a

A chciałem tylko oddać tobie
Tę twoją część, co noszę w sobie,
A znowu wyszło, to co przyszło
Do głowy mi.

a C G
d a
a C G
a

Napisałem dla ciebie wierszem co w sercu mi gra.
Choć intencje moje najszczerze, czy sens to ma?
Że wciąż tu i dla ciebie, że mi lepiej niż w niebie,
Niebo tuż za zakrętem wokół ciebie opięte.
Amore!

A chciałem tylko oddać tobie...

Opisałem dla ciebie prozą cały mój świat.
I jak zwykle wyszło, o zgrozo, że rym to ma.
A więc póki tu jestem snuję sny bezszelestne.
Jeśli możesz - zaprzeczaj, jeśli nie - uczłowieczaj.
Amore!

A chciałem tylko oddać tobie...

Napisałem dla ciebie pointę, bo kończyć czas.
Wszystko o nas jest z niej wyjęte, przecież mnie znasz.
Więc nie będzie słów wielkich, ni szampana butelki,
Jedno słowo użyte, gdy nie wszystko odkryte.
Amore!

Spotkanie po latach czyli cios między oczy

Kap III

Spójrz miła, spójrz,
W zasadzie nic się nie zmieniłem.
„A włosów jakby mniej?”
Lecz za to ciut przytyłem.
W przyrodzie przecież nic nie ginie,
Na puste miejsce po czuprynie
Dostałem gratis parę kilo
I serię snów o wenus z miło.

C Fmaj7 C G
C Fmaj7 C G
C G
Fmaj7 G C Fmaj7
C G C

„O jakiej wenus?”
Hmm, nieważne...
„Takiej bez rąk?”
Tak, takiej właśnie.

F
C
F G
C (C Fmaj7 C G C)

Spójrz miła, spójrz,
Mam całkiem niezłą pracę.
„Samochód chociaż masz?”
Ba, nawet go kiedyś spłaceę.
Przecież zdarzają się przypadki,
Choć ten jest wyjątkowo rzadki,
Że następuje w życiu przełom
I w drzwiach pojawia się romeo.

„Alfa romeo?”
Nie, nieważne...
„Aaa, taki z książki?”
Tak, taki właśnie.

Spójrz miła, spójrz,
Mogę się tobie przydać.
„Czegoś ode mnie chcesz?”
No nie mów, że nie widać!
Niestety w życiu tak już bywa,
Że gdy na słońce się porywam,
Choćbym się silił na uniki,
Zostaję błaznem bez motyki.

„Tym od matejki?”
Nie, nieważne...
„Takim zwyczajnym?”
Tak, takim właśnie...

Pytasz córciu

Kap II

| | |
|--|---------------|
| Pytasz córciu | e A e A e A D |
| Co takiego się zdarzyło | e A |
| Że dziś człowiek na człowieka patrzy wilkiem | D |
| Czemu ci co krzyczą wierzę | G D A |
| Wierzą głównie na papierze | e |
| A na co dzień zamiast bliźnim wolą martwić się wyłącznie własnym tyłkiem | A |
| Pytasz mnie | D G D A |
| | D |

| | |
|----------------------------|-------|
| I potykam | e A |
| I potykam się na słowie | D |
| By Ci prostą dać odpowiedź | G D A |
| I potykam | e A |
| I potykam się na słowie | D |
| By odpowiedź prostą dać | G D A |
| A Ty wciąż | D |

Pytasz córciu
Jak w ogóle jest możliwe tyle jadu wlać w człowieka, tyle złości
Że choć grzmi na każdym kroku
O honorze i o Bogu
Ma w głębokim poważaniu najpiękniejsze przykazanie o miłości
Pytasz mnie

Pytasz córciu
Czemu ludzie coraz częściej uścisk dłoni zamieniają na sierpowy
Czy ten narodowy beret
Tak potrafi ścisnąć czerep
Że jak ryba przysłowiowa także człowiek psuć zaczyna się od głowy
Pytasz mnie

I potykam
I potykam się na słowie
By Ci prostą dać odpowiedź
I potykam
I potykam się na słowie
By odpowiedź prostą dać
... Chodźmy spać

Ballada gruntowna

kap I

Usta pierzchną miesza pamięć pocałunku smak na dworzu

d7 D7Sus4 d7 D7Sus4
(g A7 d7 D7Sus4)

Usta pierzchną czy to za Nią? Czy dlatego, że od mrozu?

d7 D7Sus4 d7 D7Sus4
(g A7 d7 D7Sus4)

Jak od mrozu - maść pomoże.

C

Jeśli za Nią - to już gorzej.

d7 D7Sus4

...Nie ma takiej receptury,

Ebmaj7

Która łąta w sercu dziury.

A Asus4 A

Usta pierzchną czy to za Nią? Czy dlatego, że od mrozu?

d7 D7Sus4 d7 D7Sus4
(g A7 d7 D7Sus4)

Grzęzną słowa niewykrystalizowane do Niej myśli.

Grzęzną słowa jak w przełyku zagubione pestki wiśni.

Świeże, jeszcze bez zacieków,

Plączą się po krwioobiegu.

Konsekwentnie ściągną na dno,

Gdy w zamknięty obieg wpadną.

Grzęzną słowa jak w przełyku zagubione pestki wiśni.

Tracę zmysły nie panuję nad bezwładem ciała zrywem.

Tracę zmysły na wznak leżąc kontroluję perspektywę.

Dodatkowo w tej pozycji

Jestem pięknie romantyczny.

Mimo, że nie dzierzę w dłoni

Kwiatów, pióra ani broni.

Tracę zmysły na wznak leżąc kontroluję perspektywę.

Czas wstrzymuję upijając się setkami destylatów

Czas wstrzymuję kątem oka dotykając cyferblatu.

Czasem Twoje kroki słyszę,

Gdy w eskorcie białych myszek

Na dnie pustej szklanki tańczysz.

...I to musi mi wystarczyć

Czas wstrzymuję upijając się setkami destylatów

| | d7 D7Sus4 | d7 D7Sus4 | g | A7 | d7 D7Sus4 |
|---|-----------|-----------|-------|-------|-----------|
| E | 1_3 | 1_3 | 3 | 3 | 1_3 |
| H | 1_1 | 1_1 | 3 | 2 | 1_1 |
| G | 2_2 | 2_2 | 3 | 2 | 2_2 |
| D | 0_0 | 0_0 | 5 | 2 | 0_0 |
| A | 0_3 | 0_3 | 1_0_5 | 0_1_0 | 0_3 |
| E | | | 3 | | |

| | C | d7 | D7sus4 | Ebmaj7 | Asus4 | A |
|---|---|----|--------|--------|-------|---|
| E | 0 | 1 | 3 | 0 | 0 | |
| H | 1 | 1 | 1 | 3 | 3 | 2 |
| G | 0 | 2 | 2 | 0 | 2 | 2 |
| D | 2 | 0 | 0 | 1 | 2 | 2 |
| A | 3 | | | | 0 | 0 |
| E | | | | | | |

Siup!

Kap III

Najprościej w młodości jest kochać na moście,
Bo gdy coś nie wyjdzie to - siup!
Jak dobrze się spłynie, choć życie przeminie,
To miłość przynajmniej po grób.

G C
G D
G C
G D G

Że pierwszy amory to słabe Love Story
Zapewne z autopsji to wiecie
Mnie przed tym ostrzegał najlepszy kolega
Kolega najlepszy na świecie
Czy wiatr, śnieg czy deszcze pod oknem tej pierwszej
Jak radził przyjaciel, tak stałem.
Do dzisiaj co rano mi strzyka kolano
I tyle ich dwoje widziałem

G C
G D
G C
G D G

Jak kot w deszczu strugach zjawiała się druga
Z przeszłością i sercem na bakier
Przyłgnęła do rany
Miauknęła Kochany
Od dziś jesteś moim chłopakiem
Spełniałem zachcianki drapieżnej i kochanki
W kieszeni wytarła się dziura
A finał jest taki na sercu mam kłaki
A ona innego kocura

Gdy przyszła ta trzecia to strach mnie obleciał
Bo miała już plany na lata
Na domek z ogródkiem i basen i łódkę
I chciała zobaczyć pół świata
Wzdychała, że piękne jest morze śródziemne
Szeptala, że wróci, że kocha
Wycieczkę wciąż spłacam została mi rata
A ona wyjść chciała za Włocha (tam wyszła za)

Nie dalej jak wczoraj na Moście Karola
Spotkałem przepiękną dziewczynę
Lecz mając na względzie co było i jak pewnie będzie
Spokojnie Wełtawą w dół płynę

Choinka

kap II

| | |
|-------------------------------|-----|
| Wymyśliłam sprytny sposób jak | D G |
| Zobaczyć mikołaja. | A |
| Za choinkę się przebiorę i | D G |
| W kąciku będę stała. | A |
| | |
| A on łatwo się nabierze bo | G A |
| Aktorskie mam zacięcie. | D |
| A ja krzyknę : DOBRY WIECZÓR! | G |
| I mu szybko zrobię zdjęcie. | A D |

Głowa

kap II

| | |
|-----------------------------|----------|
| Czasem kitki mam na głowie. | D A D |
| Czasem spinki albo gumki. | D A D |
| Czasem warkocz, | D A |
| Czasem loczki, | Fis h |
| Czasem tylko mam kołtunki. | G A D D7 |
| Czasem warkocz, | G A |
| Czasem loczki, | Fis h |
| Czasem tylko mam kołtunki. | G A D D7 |
| | |
| Ty masz Tato krótkie włosy | |
| I to tylko na połowie, | |
| Więc Cię proszę | |
| Nie narzekaj, | |
| Że tak dużo masz na głowie! | |
| Więc Cię proszę | |
| Nie narzekaj, | |
| Że tak dużo masz na głowie! | |

Słoik

(kap II)

Już będę grzeczna Tato, ponieważ C F
Chciałabym mieć w domu zwierzę. G C
Trzymać je będę w dużym, zamkniętym
Słoiku po majonezie.
Nie wiem dokładnie jak się nazywa
I gdzie je kupić możecie.
Za mała jestem, by nazwać wszystko
Co się porusza po świecie.
Lecz wiem na pewno,
Że muszę spełnić warunków różnych bez liku,
By móc się prawnym stać opiekunem
Zwierzątko w dużym słoiku

Nananananaj naj nanananaj
Chciałabym mieć w domu zwierzę
Nananananaj naj nanananaj
W słoiku po majonezie

Słoik powinien mieć dno wysłane
Czymś miękkim, miłym i czystym,
Lecz zacząć przecież trzeba od tego,
Że pusty ma być przede wszystkim.
Więc musisz Tato usiąść z łyżeczką
I niech pomoże ci Mama.
Odkręćcie wieczko z nazwą wytwórcy,
Z dopiskiem "pół kilograma".

I się nie krzywcie i nie grymaście,
Tak jak mnie tego uczycie,
I zjedzcie sprawnie całą zawartość...
Po wszystkim podam Wam picie!
Już nie możecie? Nie ma problemu!
Jeszcze łyżeczka za Babcię.
Nie uwierzycie, Kochani, jakie
Metody znam wychowawcze.

Dziękuję! Resztą zajmę się sama,
Choć nikt mi sukcesu nie wróży.
Córka – opiekun stworzonek małych,
A czasem także tych dużych.

Chcąc złapać wiatr

(sł./muz. Vladimir Merta, tłum. Łukasz Majewski)

(kap I)

Już w zasadzie nie czekam aż zdarzy się cud
Nie mam wpływu na wojny, choroby czy głód
Łatwo można uwierzyć, że da się naprawić świat
Zwłaszcza jeśli na karku dwadzieścia masz lat

D G fis A D
D G fis A D
G A h G fis A
h G fis A D

Mamie z tatą spod powiek spędzało sen
Gdy jako berbec w kołysce żegnałem dzień
Że niekoniecznie na przekór, lecz mimo ich dobrych rad
Będę starał się złapać w pudełko wiatr

W szkole chcieli mnie wcisnąć do sztywnych ram
A gdy w końcu odkryli, gdzie ich ramy mam
Aby rzucić kamieniem na pomysł ktoś zaraz wpadł
Gdy płakałem, pytali - gdzie masz swój wiatr

Chciałem stać się mężczyzną z kości i krwi
Choć na widok tej drugiej zwykle mnie mdli
Lecz gdy pierwszy przeciwnik poprawił gardę i zbladł
Zrozumiałem, że lepiej jest chwytać wiatr

Gdy już siły na życie zabraknie i
Przeciąg za mną po cichu zatrzaśnie drzwi
I z ostatnim podmuchem na zawsze opuszczę świat
A wam będzie niezmiennie wiał ten sam wiatr
Gdy z ostatnim podmuchem na zawsze pożegnam świat
Dla was będzie niezmiennie wiał ten sam wiatr

Na nowy rok

(kap II)

(sł./muz. Paleček a Janík, tłum. Łukasz Majewski)

| | |
|--------------------------------------|-------|
| Od nowego roku przestanę pić | a E a |
| Papierosy rzucę, by dłużej żyć | a G C |
| Wszystkie złe nałogi przegonię precz | a G C |
| Bo na koncie forsy nie będę mieć | a E a |

Wcześniej będę wstawać i chodzić spać
Kłócić się nie będę i włosów rwać
Żonie wypominać za słonych zup
Bo niewiele będę w ogóle mógł

Czytać nie zamierzam, tyle jest bzdur
Jeść będę niedużo - wyschnę na wiór
O dziewczynach młodych przestanę śnić
Bo okazji będzie tyle co nic

Jeszcze za przyjaciół i Nowy Rok
Już po raz ostatni opróżnię szkło
Lecz niech ta piosenka nie zwiedzie was
Obiecuję przecież nie pierwszy raz

Przyjdę wnet

(sł./muz. Vlasta Redl, tłum. Łukasz Majewski)

(kap I)

Tu jest mój dom, bezpieczny krąg, ostatnia przystań
Moich miłości, mojej pychy, każdej z bied
Tutaj są świece, książki wszystkie
Tu mam garnek, tutaj łyżkę
Tu wisi klucz, jak zechcesz - wróc, przyjdę wnet

G C G Fmaj7
a Fmaj7 d7 G
Fmaj7 a
d7 Fmaj7
G C G C

Tu rośnie las, wrzosa po pas, tam północ woła
Ścieżką, która horyzontu wieńczy grzbiet
Za nim jest Zlin, od niego blisko
Jest już Melbourne, San Francisco
Nim ruszysz w świat, usiądź, a ja przyjdę wnet

Tam leci ptak, niechybny znak burzowej chmury
By słońce wyszło, starczy tylko zrzucić bieg
Tutaj masz widok na Kokorzyn
A z tych okien ujrzysz morze
Tutaj jest gin, łód pływa w nim, przyjdę wnet

Tu stoi stół, herbaty pół róg kartki trzyma.
Możesz bliskich wskrzesić piórem jeśli chcesz
Utknąć z tymi co odeszli
Nazbyt prosto w takiej pieśni
Co słów i nut, na sztuczny miód, zlepkiem jest

Náměšť

(kap III)

(śl./muz. Jaroslav Hutka, tłum. Łukasz Majewski)

| | |
|-------------------------|------------|
| Piękne jest powietrze, | C a |
| Lecz piękniejsza rzeka, | d G |
| Ale najpiękniejszy jest | C A7 (F G) |
| Uśmiech człowieka. | C G C |

Twardy jest stół,
Ale twardsza skała,
Lecz wszystko przetrzyma
Tylko ludzka wiara.

Puste są pustynie
I niebiańskie włości,
Lecz najbardziej puste
Życie bez miłości.

Na silną pięść
Prawo sposób znajdzie,
Lecz największa siła
Jest ukryta w prawdzie.

Wielki jest świat
W całej okrągłości,
Ale nie jest większy
Od ludzkiej wolności.

Jest mi smutno (kap II)

(sł. *Dagmar Stralczynská-Lenková*, muz. *Vlasta Redl*, tłum. *Łukasz Majewski*)

| | |
|-------------------------------|---------|
| Jest mi smutno jest mi smutno | C G e F |
| Nie pomoże żaden lek | C D7 G7 |
| Zmienić się w zasadzie trudno | C G |
| Nawet gdy się chce | e F |
| Dziś tak jak oczekiwałaś | |
| Jestem inny juhuhu | |
| I w tym tkwi ironia cała | |
| Że cię nie ma ze mną tu | |

Jest mi smutno jest mi smutno
Nikt nie roni po mnie łez
I tak samo będzie jutro
I pojutrze też
I na pusty śmiech się zbiera
Kiedy już rozumiem że
Gdyby los nas zetknął teraz
To byś znać nie chciała mnie

Jest mi smutno moja miła
Gdy po nocy wiersze tkam
A ze strofek się wychyla
Miłość którą w sercu mam
Zerka na mnie chętnie słucha
Słów co tną jak tępy nóż
Nucę tobie je do ucha
Choć cię dawno nie ma już

Jest mi smutno jest mi smutno

Kolęda przedświąteczna

(kap II)

(*śl. Jan Burian, muz. Skoumal Petr, tłum. Łukasz Majewski*)

Jak w każde święta ludzie będą mieć nadzieję,
że im się uda zerwać gwiazdkę znad Betlejem.
By zdobyć coś, czego nikt inny jeszcze nie ma
I w pełni przeżyć dzień Bożego Zapomnienia.

h A G

h A G

A D G

D G A h

Jak w każde święta, które rok w rok są na kredyt,
Jezuska z krzyża ściągną po to tylko, żeby
Jak manekina dopasować do witryny,
Przed którą będą stać bogaci cherubini.

Jak w każde święta ciężko jest iść pod wiatr.

D G A D G

Drzwi zatrzaśnięto, a winnych jakby brak.

D G A h D

Brzemienna Maria w metrze ściśnięta - łka.

D G A D G

Nie mam pewności, czy wyda go na świat.

D G A h

Jak w każde święta ludzie będą mieć nadzieję,
że im się uda zerwać gwiazdkę znad Betlejem.
By zdobyć coś, czego nikt inny jeszcze nie ma
I w pełni przeżyć dzień Bożego Zapomnienia.

Na złe i na dobre (kap. III)

| | |
|-----------------------------------|-------------------|
| Przysięgałem Ci na złe i na dobre | G C e7/H G C e7/H |
| Przysięgałeś mi na dobre i na złe | G C e7/H a D |
| Liczyliśmy i nic więcej | C D |
| Że wpadamy w dobre ręce | G C |
| Że wpadamy w dobre ręce | C D |
| ltp. | G C e7/H |

Przysięgałam Ci na złe i na dobre
Przysięgałeś mi na dobre i na złe
Ugryźć się mogliśmy w język
A płączemy wspólnie więzy
A płączemy wspólnie więzy
ltp.

Przysięgałem Ci na złe i na dobre
Przysięgałam Ci na dobre i na złe
By nie wdepnąć w bajkę nową
Potrzymajmy się za słowo
Potrzymajmy się za słowo
ltp.

Najprostsze z rozstań (kap. II)

To jest najprostsze z rozstań proszę pana
 Tu nie ma planów, filozofii, itp.
 Spakować pare rzeczy w torbę na ubrania
 Spakować pare rzeczy w torbę i adieu
 I to już wszystko. Zamka szcęk, zapada klamka
 I zatrzymuje się powietrze na firankach.

a F
 d7 E
 a F
 d7 E
 F a
 F E

A ja się składałam na pół
 W walizkę chowam
 Od słowa noszę się
 Do słowa

a
 F a
 a
 F E a

To jest najprostsze z rozstań proszę pana,
 Gdy nie ma dzieci, pelargonii ani psa.
 Takie rozstanie można zamknąć w czterech ścianach.
 Takie rozstanie cztery ściany dobrze zna.
 I to już wszystko. Jeden temat i dwa wątki,
 I zakończenie podzielone na początki.

To jest najprostsze z rozstań proszę pana
 Bez wątpliwości, bez wyrzutów i bez łez
 Dziś nie zatrzyma się pan raczej na stu gramach
 Dziś na stu gramach pan nie skończy ... i ja też
 I to już wszystko. Rano kawa lub herbata
 W oczekiwaniu na wątpliwy koniec świata

Wersja nieuproszczona:

Intro: Am^{add9} F^{addb5} Adim^{add9}/Eb Gisdim/D

Am^{add9} F^{addb5}
 d7 E
 Am^{add9} F^{addb5}
 d7 E
 F^{addb5} Am^{add9}
 F^{addb5} Adim^{add9}/Eb E

Ref:
 Am^{add9}
 F^{addb5} Am^{add9}
 Am^{add9}
 F^{addb5} E Am^{add9}

| | Am ^{add9} | F ^{addb5} | Adim ^{add9} /Eb | Gisdim/D | d7 E |
|---|-------------------------------|--------------------|--------------------------|----------|------|
| 1 | x-----x-----x-----x-----x---x | | | | |
| 2 | 0-----0-----0-----0-----6--5 | | | | |
| 3 | 5-----5-----5-----4-----5--4 | | | | |
| 4 | 7-----7-----7-----6-----7--6 | | | | |
| 5 | 0-----8-----6-----5-----5--7 | | | | |
| 6 | x-----x-----x-----x-----x---x | | | | |

Pamięci Jacka K.

(kap. II)

Panie Jacku, nad Motławą wieje wiatr - a Pan tam.

D G A D

Panie Jacku, tu na ziemi tyle spraw - a Pan tam.

D G A D

Zawróć skrzydła wiosną słońce nie tak mocno grzeje.

G A D

Los Ikara naszym losem Pan spokojnie może trwać.

G A D (D7)

Panie Jacku, gdzieś tam w chmurach żyje wiatr - a Pan tam.

Panie Jacku, pierwszy się pojawił ptak - a Pan tam.

I przyleciał, i odleci letnim trele bawiąc nas.

Panie Jacku, zimą też jest komu grać.

Nad Motławą Panie Jacku trochę wolniej płynie czas - a Pan tam.

Nad Motławą Panie Jacku trochę mniej jest znowu nas - bo Pan tam.

Teraz może odpocznijmy noc na niebie kładzie cień.

Panie Jacku, już to wiemy - jutro znowu będzie dzień.

Znowu zostałem sam

(kap. II)

(śl./muz. Slávek Janoušek, tłum. Łukasz Majewski)

| | |
|-------------------------------------|-----------|
| Słyszę jak płynie z głębi korytarza | a G |
| Ciche stacatto zgrabnych nóg | F G a |
| Resztę zaczynam sobie wyobrażać | a G |
| Uważaj mała, zaraz będzie próg | F ... a G |

Gdy się po nitce korytarza zbliżasz
Jak hipnotyzer liczę kroki i
Oczekiwanie wynagradza cisza
Wtem zastukałaś do sąsiada drzwi

| | |
|--|---------------|
| Znowu zostałem sam | a d/F |
| Jak nic Fernetu pół na drugą nogę mam | |
| Znowu zostałem sam | a d/F |
| Choć jesteś tuż za ścianą, to przecież nie to samo | |
| Znowu zostałem sam | a d/F |
| Na na na... | |
| Znowu zostałem sam | a d/F |
| | a G F G a x2 |

W dziurki od kluczy szepty się chowają
Stłumione głosy sączą się spod drzwi
Krew mi buzuje i jakby było małe
Wyraźnie słyszę o czym szepczesz ty

d/F

| |
|---------------|
| 1 -----x----- |
| 2 -----3----- |
| 3 -----2----- |
| 4 -----3----- |
| 5 -----x----- |
| 6 -----1----- |